

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZED LATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcja niezwraca. — Reklamacje nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

MACIERZ POLSKA.

Pod przewodnictwem pana Marszałka krajowego, w obecności dwóch członków Rady nadzorczej JW. Dr. Józefa Majera prezesa akademii umiejętności w Krakowie i JW. hr. Artura Potockiego, odbyło się dnia 25 września 1884 doroczne posiedzenie Macierzy Polskiej, na którym Rada wykonawcza zdawała sprawę ze swych czynności.

Oddawszy uznanie Wydziałowi krajowemu, od którego Macierz doznaje życzliwego poparcia, sprawozdanie podaje, że z ofiar wpłynęło w ubiegłym roku ogółem 1731 złr. 94 ct., między którymi jest 140 złr. 75 ct. przysłanych od Polaków, aż z Syberji.

Macierz Polska od początku swego założenia wydała 17 książeczek w stu pięciu tysiącach egzemplarzy, z których rozkupiono 51075. Koszta druku i papieru na książeczki te od Nr. 1 do 14 wynosiły 5738 złr. a pisarzom, którzy te książeczki układali, zapłacono 2293 złr. Ponieważ Macierz Polska sprzedaje książeczki tylko za połowę tej ceny co ją kosztują, więc dotąd zwróciło się ze sprzedaży 3281 złr. 65 ct.

Co się tyczy naszego pisma „Niedzieli“, ma ono prenumeratorów dotąd 1149, w której to liczbie samych właścian gospodarzy 470. Jak wiadomo „Niedziela“ jako pismo tygodniowe musi opłacać stempel rządowi, co wynosi blisko 700 złr. rocznie, toż samo kosztuje poczta, więc przy cenie. rocznej 3 złr. 50 ct. od jednego prenumeratora, z której jeszcze robi opusty Towarzystwom Oświaty i Kółkom rolniczym, przy takiej liczbie egzemplarzy, musi Macierz do tego pisma zna-

czną dawać dopłatę. Spodziewa się jednak, że na przyszłość jak przybędzie więcej prenumeratorów, to mniej się będzie dopłacać, a za to zostanie więcej funduszu na wydawanie książeczek.

Macierz Polska w sprawozdaniu swem dziękuje pp. delegatom, którzy się gorliwie zajmują rozsprzedażą książeczek Macierzy, dziękuje pp. Marszałkowi krajowemu i p. Dr. Małeckiemu, którzy z własnych funduszy złożyli kaucję wymaganą dla pisma „Niedzieli“ w kwocie 3000 złr. i ma nadzieję, że te dwa wyrazy: „dola ludu“ wystarczą aby praca Macierzy znalazła opiekę i środki w społeczeństwie polskiem.

Nie do nas należy oddawać pochwały osobom składającym Macierz Polską i ich bezinteresownej pracy około szerzenia oświaty ludu. Czytający książeczki wydane przez Macierz i pismo nasze, najlepiej osądzą czy one są pożyteczne dla nich. Tu jednak musimy zwrócić ich uwagę, że skoro chęci są dobre tylu osób i fundatorów i opiekunów i Wysokiego Sejmu oraz Wydziału krajowego, ludność wiejska najlepiej się im odwdzięczy, kupując i czytając wydawnictwa Macierzy, starając się o ich rozpowszechnienie między znajomymi, aby kiedyś nie powiedziano: „Ci ludzie mieli oczy, a nie widzieli, mieli uszy a nie słyszeli, dawano im pokarm zdrowy, posiłny i tani, a oni go pożywać nie chcieli“.

Sejm krajowy.

Posiedzenie dnia 27. Września 1884 r.

Na początku posiedzenia sekretarz hr. Badeni odczytuje spis petycji podanych do Sejmu, z których petycje

p. Edmunda Kraińskiego o zrównaniu świąt obu obrządków religijnych w kraju naszym, odesłano do Wydziału krajowego dla poprzedniego zbadania, a petycję Towarzystwa Kółek rolniczych o subwencją 4.000 złr. dla udzielania Kółkom rolniczym wzorów poprawnych narzędzi rolniczych i nasion, do komisji budżetowej.

Z ważniejszych spraw przyszła na porządek dzienny sprawa udzielenia bezprocentowych pożyczek miastom w kwocie 120.000 złr. rocznie przez lat trzy, aby stawiały koszary dla wojska. Pożyczka ta na to jest dawana, aby kraj nie dopłacał miastom gdzie stale kwateruje wojsko strat, które one mają z tego, że wojsko mniej płaci za kwatunek niż on kosztuje miasto, jeżeli ono musi te kwatery od mieszkańców wynajmować. Komisya administracyjna, która tę sprawę rozpatrywała, proponuje, żeby dawać tę sumę przez trzy lata miastom na budowę koszar, a miasta zwrócić je mają bez procentu w lat 12. Dalej żeby Wydział krajowy przy udzielaniu tych pożyczek, zabezpieczył je na majątku gminy — żeby nowe budynki za te pieniądze wystawione wolne były od dodatków do podatków póki będą na koszary przeznaczone. W końcu, poleca komisji budżetowej obmyśleć fundusz z którego ma się dawać co rok suma 120.000 złr. a przytem rozważyć, czy nie byłoby dobrze aby kraj taką sumę wypożyczał od kogo dla miast, a tylko procenta płacił z funduszy krajowych.

Posel Waygart występował, że tym sposobem ciężar kwatunkowy nie jest równo na cały kraj rozłożony i żądał aby uchwalić na to ustawę jak chce ustawa państwowa kwatunkowa z r. 1872.—Przemawiali jeszcze w tej sprawie posłowie Mieroszewski, Merunowicz, Płaziński, Smolka, a w końcu większością głosów zgodzono się na wnioski komisji.

Dalej szła rzecz o uznanie drogi z Kołędzian do Jezierzan za krajową, na co się Sejm zgodził.

Następnie przyszła z kolei sprawa o zmianę ustawy leśnej, którą wniósł poseł Zamojski w imieniu komisji dla spraw gospodarstwa krajowego.

Uchwalenie ustawy lasowej należy do Rady państwa

w Wiedniu, zatem Sejm może tylko uchwalać wezwanie do Rządu, czyli tak zwaną rezolucję, aby podobną ustawę przedłożył Radzie państwa do uchwalenia. Wezwanie to było tej treści:

„1) Wzywa się c. k. Rząd, aby wniósł na drodze konstytucyjną wskazanej projekt nowej ustawy leśnej, orzekającej skuteczniejsze środki ochrony lasów w myśl zasad i wskazówek w sprawozdaniu przedstawionych. 2) Wzywa się c. k. Rząd: aby zanim nowa ustawa leśna w życie wprowadzona będzie, w najkrótszym czasie przystąpił do utworzenia rady leśnej krajowej i rad leśnych okręgowych; 3) aby przyspieszył sporządzenie katastru lasowego krajowego, który służyć musi za podstawę do oznaczenia kategorii lasów, które wyjątkowej i szczególniejszej opieki wymagają (lasów w górach).

Dalej: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w celu dokładnego zapoznania się z systemem wyżej określonym we Francji i Niemczech, wysłał tam uzdolnionych leśników i postarał się u Rządu o przyczynienie się do kosztów takiej podróży.“

Nad sprawą tą wywięzują się długie rozprawy, które się nawet na tem posiedzeniu nie skończyły.

Posel Rej oświadcza, że cała ta sprawa niepotrzebna, bo narusza własność lasów, że Rady leśne będą kosztować rocznie ze 123 000 złr. i na co.

Posel Adam Sapięha zbija wywody posła Reja i dowodzi, że wszystko co komisya napisała i oceniła jest potrzebne.

Posel Jaworski jest tego zdania co poseł Rej i powiada, że dość będzie czasu rozprawiać o tem, jak sam Rząd wniesie ustawę leśną do Sejmu, że komisya z wniosku posła Mieroszewskiego, który właśnie te sprawę podniósł, zrobiła wielkie rzeczy, kiedy p. Mieroszewski chciał tylko ustawy o ochronie lasów w górach, a zatem radzi całą tę sprawę odesłać Wydziałowi krajowemu, ażeby ją gruntownie zbadał i udzielił Rządowi materiały do ustawy. Przemawiają dalej jeszcze ks. Sapięha, poseł Chrzanowski, hr. Ludwik Wodzicki, który przeciwny jest odsyłaniu do

ODPĘDZAJ POKUSĘ DO PROCESU

POWIASTKA LUDOWA.

I.

W środku wsi Woli, na Mazurach, stała chędogą chatka gospodarza Macieja Stareca, który posiadał po ojcach kawał urodzajnej ziemi, i na niej wraz z żoną gospodarował uczciwie od lat kilkunastu.

Maciej wychował się od dziecka w tej samej wiosce przy rodzicach, później służył w wojsku, a gdy mu rodzic odumarł i młodszy brat niezdolny był jeszcze do gospodarki, powrócił na zagon ojczysty.

Ojciec pozostawił Maciejowi pięć morgów ziemi, zabudowania gospodarze i trochę chudoby, co wszystko miał z młodszym bratem po połowie podzielić; lecz gdy i ten pomarł przed dojściem do pełnoletności, Maciej stał się wyłącznym i nieograniczonym panem zagrody, zwanej we wsi „Zapłociem“.

Objąwszy gospodarstwo ożenił się z chożą dziewczuchą z tej samej wioski. Żona wniosła mu trochę grosza, za który jeszcze móg pola dokupili i tak w spokoju i zgodzie pracowali dla siebie i dla swego Janka, którym ich Pan Bóg w pierwszym roku małżeństwa obdarzył.

Reszta dzieci poumierzało jeszcze w niemowlęcym wieku, a Janek chował się zdrowo i w chwili, gdy to piszemy, był tegim parobczakiem, na którego dziewczęta z całej wsi

zerkały oczętami, bo i liczko miał gładkie choć opalone, i wąsik zgrabny a z postawy, gdyby ulany. Ochotny do pracy a wesoły przy zabawie, Janek pierwszym był w polu i rej wodził w tańcu, więc też lubili go starzy i młodzi, a najbardziej rodzice i dziewczęta.

Janek pracował przy ojcu i mawiał zawsze, że choćby miał lat sześćdziesiąt, toby bez woli ojca i zagona z jego ziemi nie zabrał, a stary Maciej czekał tylko, by syna ożenić, gospodarstwo mu oddać, a samemu żyć przy nim spokojnie i piastować wnuczęta.

Takimi właśnie myślami zajęty siedział Maciej na kłodzie drzewa przed domem, czekając na wieczórę, którą żona przygotowała.

Wesołe miał stary oblicze, bo sierpień się kończył, urodzaje piękne jak rzadko kiedy, zebrał weześnie do stodołki i za Boską pomocą nie obawiał się nietylko przednowku, ale nawet myślał o spieniężeniu pewnej części pszenicy i żyta.

Już miał zabierać się do izby, gdy na podwórko wszedł sąsiad Jędrzej, równy mu wiekiem, ale znacznie majątniejszy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chystus! — powitał przybyły.

— Na wieki wieków. Jak się macie Jędrzeju?

— Za Boską pomocą dosyć krzepko — odparł przybyły i usiadł obok Macieja.

Rozmowa zaczęła się, jak u gospodarzy, o urodzajach, o pogodzie i żniwach, przyczem jeden i drugi obliczał

Wydziału krajowego, boby to wyglądało, że Sejm tą kwestyą nie chce się zajmować. Mówcy idzie o to, aby powstrzymać niszczenie lasów w Galicyi najczęściej przez cudzoziemców, którzy masy drzewa ztąd wywożą za granicę tak, że niedługo nic nie zostanie. Prawda, że narusza taki razak własność właściciela lasu, ale jest to konieczne i w innych krajach takie prawo jest oddawna.

Odpowiadał na to wszystko poseł Łamojski, a gdy marszałek poddał pod głosowanie, kto jest za tem, aby jak proponuje poseł Jaworski, cała sprawa odesłana została do Wydziału krajowego — tylko 24 posłów podniosło rękę, dalsze więc rozprawy odłożono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie dnia 30. Września 1884.

Idzie dalszy ciąg rozpraw o ustawie leśnej. Przemawia p. Jaworski i Rej a potem p. Namiestnik oświadcza: że Rząd sam myśli o zmianie ustawy leśnej, która już od lat 30 istnieje a zatem potrzebuje poprawy, że zbierają się w tej rzeczy ważne materyały, ale są różne spory między leśnikami jak byłoby lepiej, żeby i jaka ustawa była praktyczniejsza. W każdym razie, Rząd proponując nową ustawę, będzie miał na uwadze potrzeby kraju tutejszego.

Poseł Golejowski uważa, iż Rady leśne byłyby pożyteczne, a ks. Adam Sapięha sprzeciwia się żeby każdą sprawę odsyłało do Wydziału krajowego, bo w takim razie Sejm nie byłby potrzebny.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie poseł Adam Sapięha o wysłanie leśników do Francyi i Anglii, lecz pan Namiestnik oświadczył, że Rząd od siebie już wysłał takich leśników pod przewodnictwem radcy Salcera. Poczem wnioski komisji, któreśmy wyżej podali, z małą zmianą przyjęto.

Następnie wybrał Sejm 4. członków Rady nadzorczej Banku krajowego pp. Hipolita Bohdana, Henryka Kieszkowskiego, Klemensa Żywickiego i Karola Seipio.

Przyszła na porządek sprawa górnictwa, którą wniosła komisya Sejmowa. Komisya ta wniosła:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o sprawach górniczych (to jest co dotąd zrobiono w kraju dla podniesienia górnictwa) przyjmuje się do wiadomości.

2. Stosownie do budżetu na r. 1885 uchwała się: na poparcie robót górniczych w okolicach naftowych 10.000 złr. a na wydatki badania, opisy geologiczne, sposoby przeróbki nafty itp. 6.900 złr. Przytem Sejm wzywa Rząd, aby przy akademii technicznej w Krakowie zaprowadził naukę górnictwa, toż samo i przy szkole politechnicznej we Lwowie i żeby Wydział krajowy sporządził wykazy gmin katastralnych w których istnieją lub istniały kopalnie nafty i wezwał sądy, aby w tych gminach do końca r. 1885 zaprowadzone zostały księgi hipoteczne. Po załatwieniu kilku petycyi, posiedzenie zostało zamknięte.

W Kobiernicach w powiecie Bielskim zostanie otwartą niższa szkoła rolnicza. Aby się wykształcić na dobrego gospodarza, będzie musiał uczyć się tamże przez dwa lata. Oprócz religii, języka polskiego, pięknego pisania czyli kaligrafii, historii o narodach, krajach, roślinach i t. d. udzielaną tam będzie nauka rolnictwa, jak hodować zwierzęta i t. p.

Uczniowie będą przytem wykonywać prace gospodarskie, a nauczyciele będą objaśniać dla czego i jak ta praca się skutecznia.

Uczniów może być przyjętych 30, za naukę się nie płaci, tylko za wikt i pomieszkanie. Przyjętym może być jedynie ten, kto ukończył szkoły ludowe i rok 16ty swego życia.

Obliczono że w r. 1885 utrzymanie tejże szkoły wynosić będzie 9.210 złr. Dr. Czecz, Rada powiatowa Bielska prezes tejże p. Klucki, pani Wrotnowska i Rada gminna miasta Kęt ofiarowali razem na ten cel 750 złr. Ponieważ rząd da prawdopodobnie 5.000 złr., więc kraj będzie musiał dołożyć 3.460 złr.

Gminy, Kobylanka i Dominikowice około Gorlic wniosły prośbę do Wydziału powiatowego o wyjednanie w Sejmie zmiany ustawy drogowej o tyle, by prestacye

swoje zbiory i porównywał z tem, co miał w innych latach. Potem przyszła kolej na chodobę i dzieci a wreszcie zeszła na Janka, który właśnie wracając z pola pozdrowił gwarzących i wszedł do izby.

— Macie chłopca jak malowanego — mówił Jędrzej. — Cała gromada zazdrości wam takiego syna.

— Bogu za niego codziennie dziękuję — odparł stary — dobre i uczciwe chłopczyko i ze spokojem oddam mu kiedy zagrodę, byle tylko upatrzył sobie dziewuchę.

— Oj, co dziewuchę, toby dostał i sołtysową, gdyby tylko miał więcej gruntu. Dziewka nie patrzyłaby na to, ale sołtys nie na urodę ale na kieszeń patrzy.

— Ha, darmo, co Bóg dał i rodzic, to i ja mu rzetelnie oddaję. Bóg świadkiem, że nie uroniłem ani szczypty, jeszcze i przykupił. Niech pracuje, to i pomnoży. Sołtysianki mu nie duchem, dostanie innej, co choćby i mniej miała od niego, byle uczciwa, pracowita a po jego i naszej woli.

— Taj prawda — odrzekł Jędrzej — ale powiedzcie mi Macieju, jak się to stało, że wam rodzic tak mało zostawił. Starzy ludzie opowiadają, że „Zapłocie“ to była zagroda jak się patrzy i dziad wasz rej wodził w gromadzie.

— I mnie o tem nieboszczyk tatuś, świeć Panie nad jego duszą, wspominali, że dziad był bogaty, ale pomarł nagle i krewni zagrodę zabrali, a nieboszczykowi rodzicowi dali tyle, ile im się podobało.

— To źle, mój Macieju tatuś wasz zrobił, że się o swoje nie upomniał. Przecie prawo i sądy od tego, żeby jeden drugiemu nie zabierał.

— Ha, taka była jego wola, nie chciał z ludźmi zadzierać i po sądach się włóczyć ale wolał pracować. Panie świeć nad jego duszą! Wychował mię przecie uczciwie i nie zostawił w biedzie.

— Prawdać to, prawda, stary był zapobiegliwy, ale zawszeby i wam było lepiej i Jankowi składniej, gdybyście mieli więcej.

— Widzicie Jędrzeju — powiem wam prawdę. — Jakem wziął ojcowiznę, byłem młody i anim myślał o procesach, bo dla mnie i dla Magdy wystarczało cośmy mieli, a dzisiaj jużem za stary na procesa. Możeby się i zdało Jankowi więcej, jednak i w tem, co mu zostawię pewnie się nie zabiedzi.

— Jabym ta nie darował — dorzucił Jędrzej.

— Niech im ta Bóg krzywdy nie pamięta — odparł Maciej. Zresztą po tylu latach to już i ludzi nie ma, coby świadczyli, że całe Zapłocie do Starców należało.

— Gadacie Macieju, a toć przecie wójt stary i Michał pod lasem i Paweł z pod kościoła nie dzisiejsi; nieraz w karczmie albo na gromadzie o tem radzili, że jakby przyszło do procesu, toby świadczyli.

— Bóg im zapłać za dobre chęci, ale ja procesować się nie myślę. Spędziłem życie spokojnie, więc i na stare lata nie chcę się z ludźmi waśnić i stare kości po sądach włóczyć. Poszłoby, com uciułał, na stemple i adwokaty, a możebym nie nie wskurał.

— Ha, juścić różnie w sądach bywa i ja was Macieju,

drogowe nie jak dotychczas w naturze, lecz według opłaconego podatku od całego ogółu w odpowiedniej kwocie wymierzone były, a tem samem, aby obecnie istniejącą niesprawiedliwość usunięto.

Cholera, która jak wiadomo ukazała się najpierw w francuzkiem mieście nadmorskiem Tulonie — przeniosła się obecnie do Włoch i Hiszpanii, gdzie setkami ludzi zabiera, jest więc nadzieja, że nasze kraje ominie. Gdyby się jednakże u nas gdzie ta zaraźliwa i niebezpieczna choroba zjawiła, wydał rząd rozporządzenie, w którym wzywa Namiestnictwo, aby czuwało nad tem, iżby gminy nie zatajały wypadku cholery, jak to się dzieć zwykło, lecz natychmiast zawiadomiły mieszkańców, że to rzeczywiście cholera, by ludność mogła sama także zarządzić potrzebne środki w celu zabezpieczenia się od niej.

W różnych miejscowościach Galicyi sprzedawany bywa wyskok zmieszany z eterem pod nazwą „*krople*“ Trucizna ta, którą nieznaną się na tem nazywają „*cudownym lekiem*“ bardzo źle wpływa na zdrowie, mianowicie na żołądek i na nerwy, a nawet czasami przyspiesza śmierć. Dla tego też wzbroniło Ministerstwo spraw wewnętrznych sprzedaż tych „*kropeli*“ kupcom zwyczajnym; jedynie aptekarze mogą mieszaninę taką w potrzebnym wypadku sprzedawać, lecz także nie dowolnie, jeno za receptą lekarza, który wedle choroby i sił słabego zapisuje, w jakiej ilości środek ten z rozmaitych składników lekarskich ma być zgotowany. Mimo tego rozporządzenia jednakże sprzedają te krople niektórzy niesumienni kupcy, którym nie o zdrowie ludzi chodzi, lecz o to, aby jak najwięcej pieniędzy zarobić. Aby jednakże nie być karanymi, zmienili oni nazwę, formę flaszeczek i kolor papieru, a nazwawszy te krople „*radykałnemi kroplami*“, dalej trują niemi ludzi za pieniądze. Przed tym „*cudownym lekiem*“ ostrzegamy wszystkich, gdyż jest to albo środek niebezpieczny, lub też — u sumienniejszych — produkt fałszywy i bezskuteczny, bo po prostu zwykła woda na czerwono zafarbowana, zmieszana z gorzką solą.

broń Boże, nie namawiam, bom i ja nie proceśnik. Ot zgadało się i nie więcej.

— Tak, tak Jędrzeju, lepszy wróbel w saku niż kanarek na dachu. No, ale trzeba mi iść na wieczerzę — rzekł Maciej.

— A i ja muszę do wójta, bo tam jakieś pismo ze starostwa oddali. Zostańcie z Bogiem.

— Bóg zapłać za pogadanie, bywajcie z Bogiem! — zakończył Maciej i sąsiedzi rozeszli się, jeden do izby, gdzie misa ziemniaków i garnek mleka czekały już na niego, drugi na wójtowstwo.

Niepierwszy to raz dopiero przypominano Maciejowi, że jego przodkowie byli majątni i mieli we wsi znaczenie. Często wspominali o tem sąsiedzi. Jedni mówili o kilkudziesięciu morgach, inni o pięknych budynkach, inni o tararach, które dziadek Macieja miał nieraz pokazywać, a jeszcze inni o testamencie, który w czasie choroby dziadka Maciejowego miał być spisany wtedy, gdy syn jego służył w wojsku. W ogóle rozprawiano, że testament był, wprawdzie przez dziadka Maciejowego krzyżem świętym podpisany, ale pisarz nie spisał dokumentu według woli umierającego, lecz według woli jego krewnych.

Maciej jednak nie brał nigdy tych pogłosek do serca, z krewnymi żył w zgodzie i wolał pracować aniżeli tracić czas pieniądze na procesa.

Kto pracuje, temu Pan Bóg daje, a krzywda ludzka nigdy na dobre nie wyjdzie. Tak mawiał Maciej do naga-

Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich odbywało się we Lwowie przez parę dni od d. 28. września, na którym patron Związku Dr. Skałkowski zdawał sprawę o stanie kas zaliczkowych i innych w całym kraju, które jak się pokazuje bardzo dobrze się rozwijają i są pomocne ludziom w potrzebie, a szczególnie przy spłacie w Banku włościańskim. Najlepszy dowód jak się kasy zaliczkowe pomnożyły, a ich obroty wzrosły jest to, że kiedy w r. 1874 było 77 wszystkich stowarzyszeń w Galicyi, dziś jest ich 221 mających blisko 100.000 członków. Kapitał własny wszystkich stowarzyszeń wynosi dziś około 5 milionów złr., kapitał cudzy złożony około 11 milionów, a czysty zysk z obrotu rocznego blisko 400.000 złr. — Zaznaczył też Patron, że Bank krajowy i kasy oszczędności przychodzą chętnie z pomocą kasom zaliczkowym i gospodarskim, które dlatego dobrze się rozwijają i chronią ludzi od lichwy.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

WYSTAWA KRAJOWA

ogrodnictwa, pszczolnictwa i przemysłu domowego
w Tarnopolu.

Wystawa ta urządzona staraniem galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, odbyła się w dniach 26., 27., 28., 29. i 30 września 1884 r. w Tarnopolu.

Koleją żelazną udaliśmy się ze Lwowa dla jej zwiedzenia. Po raz to pierwszy dopiero zwiedzaliśmy tę część naszego kraju, i musimy przyznać, że widok tych czarnych żyznych gruntów, jakie z niewielką przerwą ciągną się począwszy od Lwowa, aż do samego Tarnopola, najkorzystniejsze na nas wywarł wrażenie. Coż to za przepyszny gatunek ziemi, na której nie ma

bujących go sąsiadów i żył spokojnie gromadząc grosz do grosza dla Janka i dla siebie na stare lata.

Dzisiaj jednak, słowa Jędrzeja więcej mu w głowie utkwiły i chociaż przed nim tego nie okazał, ale pomyślał sobie, że dobrzeby było, gdyby odzyskał całe Zapłocie.

Stary przyzwyczajony do mierności, nie życzył polepszenia losu dla siebie lub żony, nie chciał on widzieć siebie zamożnym, bo zawsze mawiał, że dla starego wystarcza myśl o Bogu i czterech deskach; ale pragnął, jak każdy ojciec stara się, by dziecku było lepiej na świecie, niż jemu; więc też i Maciej, który kochał syna całym sercem, przestał być głuchym na podszepty ludzkie, kiedy one przedstawiały mu syna zamożnym kmieciem.

Możeby i zdało się, myślał stary jedząc wieczerzę, poradzić się kogo mądrzejszego. Mam w skrzyni jakieś papiery, zaniosę je do adwokata; może one powiedzą więcej, niż ludzie we wsi.

Z drugiej strony jednak jakiś głos wewnętrzny wołał na niego: Macieju, zostań przy swoim! Niech ci się nie roi państwo dla syna! Byłeś ubogim a szczęśliwym, zostaw takim i syna. On zamożniejszy od ciebie, bo młody i zdrowy.

Tak bijąc się z myślami zjadł wieczerzę i wkrótce potem poszedł na spoczynek, a gdy i w łóżku myśli o spadku sen mu odbierały, uważał je za złe nasłanie, przeżegnał się, zmówił „wieczne odpoczywanie“ za duszę ojca i usnął snem smacznym, jak każdy uczciwy, pracowity człowiek.

(C. d. n.)

rośliny gospodarskiej, któraby się nie udała i któraby bogatym plonem niewynagrodziła stokrotnie pracy rolnika, gdyby wszędzie gospodarstwo prowadzone było z całą pilnością i znajomością rzeczy, jak być powinno i jak na to zasługuje ze wszelkich względów.

Niestety! na tych urodzajnych już z samej natury gruntach, a jak aksamit czarnych, wiele zaniedbania widzieliśmy, gdyż rolnik niezawsze tu chce i umie całą tę korzyść osiągnąć, jakaby mógł mieć z łatwością.

Tarnopol jest piękne miasto, bardzo handlowe i ożywione, ma wiele już pięknych budowli, ale zarazem dużo jeszcze obszernych placów, które się kiedyś zapewne zabudują wygodnymi i pięknymi domami.

Charakterystyczną cechą tej części kraju, są liczne stogi ze zbożem jakie się często dają spostrzegać, a które nawet i po przedmieściach tarnopolskich obok lichych lepianek widzieliśmy, które przecież w razie wypadku pożaru mogłyby być wielkiem niebezpieczeństwem dla miasta.

Wystawa była umieszczona w obszernym spacerowym miejskim ogrodzie, który jakkolwiek jeszcze dość jest młodym, jednakże jest bardzo pięknym i starannie z wielkim gustem utrzymanym. Trzeba wiedzieć jak na tej tutejszej żyznej ziemi posadzone krzewy i drzewy bujnie rosną, jak duże liście mają.

Wzorowe utrzymanie tego ogrodu, a oraz ciągłe staranie się o przyozdobienie go, stanowi nie zapomnianą zasługę dla miasta, jego wice-burmistrza Dr. Łuczakowskiego, który w tej mierze jak i tam wszędzie gdzie idzie o dobro gminy, ani swego czasu ani też nieraz mozolnych zachodów bynajmniej nie szczędzi.

W ogrodzie tym był wzniesiony piękny budynek, w którym się mieściły liczne okazy dotyczące się pszczelnictwa, ogrodnictwa i przemysłu domowego, jakie zostały nadesłane z rozmaitych stron naszego kraju. Oprócz tego były jeszcze i pomniejsze na ten sam cel wzniesione budynki, a przytem ule, narzędzia rolnicze i t. d. zostały też na trawnikach pod gołym niebem ustawione.

Zanim przyjdziemy do szczegółowego opisu, musimy wprzód powiedzieć: że w ogóle cała ta wystawa w zupełności się udała i to świetnie nawet i w nie jednym względzie. Powodzenie to przypisać należy głównie gorliwym staraniom komitetu wystawy, a oraz publiczności naszej, która nadesłaniem licznych i dobrowolnych okazów, poparła chwalebnie usiłowania komitetu zarządzającego wystawę, a oraz galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, które uchwaliło tę wystawę.

Na szczególną, a chlubną wzmiankę zasługują też nauczyciele wiejscy, którzy tak samo jak zawsze, tak i teraz licznie wystąpili ze swemi okazami. Szczególniej działy wystawy poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu znakomicie przez nich były reprezentowane, przezco jeszcze raz dowiedli: że gdzie idzie o dobro publiczne kraju, tam zawsze na pewno rachować na nich można.

Publiczności zwiedzającej było wiele i to nietylko z samego miasta, ale nawet z dalszych okolic. Włościan widzieliśmy dużo przybyłych koleją nietylko z żonami, ale nawet z podrastającymi dziećmi i z całą pilnością zwiedzających wystawione przedmioty. Szczególniej w Niedzielę i w Poniedziałek widzieć można ich było, jak bardzo zajęci byli badaniem przedstawionych przedmiotów.

Niezaprzeczenie to dowodzi, że poczciwy nasz lud pragnie oświecenia się i polepszenia swego bytu przez umiejętniejszą pracę, za pomocą której jedynie się da osiągnąć.

Lud najwięcej wystawił przedmiotów w dziale przemysłu domowego, a oraz pragnął, aby w pszczelnictwie i ogrodnictwie jego okazy osobno mogły być wystawione, do czego podawał bardzo słuszne przyczyny.

Że to co on wystawi, nie może się współubiegać z okazami większych właścicieli ziemskich, którzy mając ogrodników specjalnych do prowadzenia ogrodnictwa lub pasieczników do pszczelnictwa, mogą lepsze przedstawić okazy, jak lud wiejski.

Jest wiele słuszności w tem żądaniu, które jakkolwiek nie utrzymało się na posiedzeniu komitetu, to jednak musi być kiedyś uwzględnionem. Wtedy przedmioty nadesłane przez ludzi zamożniejszych, będą wzorem dla ludu, do czego to dojść można przy pomocy umiejętnej pracy. Wystawione zaś okazy przez lud będą jakby obrazem stanu w jakim się znajduje dana gałąź gospodarstwa w zwykłych warunkach prowadzona i doczego dążyć w jej udoskonaleniu wypada.

Tyle co do ogólnego zastanowienia się nad tarnopolską wystawą. Następnie zaś podamy ocenę szczegółową głównych jej trzech działów, jakoto:

I. Pszczelnictwa,

II. Ogrodnictwa i

III. Przemysłu domowego.

Zygmunt Gawarecki.

Najlepszą karmą dla zwierząt jest gruby śrót w pomieszanu z długą i miernie zwilżoną sieczką, bo w ten sposób zwierzęta najłatwiej trawią. Melenie paszy jest nie dobre, bo mąka osłabia daleko bardziej organa trawienia, niż śrót: łatwo kiśnie, zakłajstrowuje żołądek i powoduje niestrawność. Wskrobków ciasta i mąki z dżiży i kopanek od chleba lepiej wcale nie spasać, bo łatwo powodują niestrawność i zatwardzenie, mianowicie u owiec i u kóz. Samej mąki na sucho nie należy wcale zadawać, kto to robi naraża się na to, że już w pysku zwierzęcia tworzyć się będą kule klajstrowate, trudne do połknięcia, a obciążające nadto żołądek.

Tam, gdzie bydło dostaje mniej strawnego pokarmu, bardzo pożyteczną jest rzecz, dać zaraz potem soli. Sól bowiem, chociaż nie może zupełnie usunąć wpływu niezdrowej, lub niestosownej paszy, ułatwia w każdym razie jej strawienie. Dużo soli dawać trzeba mianowicie przy zakwaszonej lub zaparzonej paszy. Sól nietylko ułatwia trawienie, lecz powiększa także owe soki w żołądku, za pomocą których zjedzona pasza zamienia się w soki żywotne, przytem podnieca sól czynność skóry a tem samem przyspiesza wzrost i rozwój młodych zwierząt. Znadto soli jednakże dawać nie można, gdyż tym sposobem powstałaby biegunka. Najlepiej dawać od 4 do 8 gramów na zwierzę

ważące mniej więcej 2 centnary. Im trudniej strawnym jest pokarm, tem więcej należy dawać soli i odwrotnie.

W Brwinowie pod Warszawą urządzono dnia 15. b. m. próby z maszynami do wykopywania ziemniaków. Próbowano najpierw dwie maszyny, jedną wynalazku Szlązaka hr. Münsterera, drugą wynalazku pana Głębockiego z Poznania. Każda z tych maszyn potrzebuje 4 konie do ciągnięcia, jednego do radlenia i 30 ludzi do obsługi, przytem nie najlepiej odkrywa ziemniaki i rzuca je daleko od siebie. Wątpić przytem należy, czyby ich na gliniastym wilgotnym gruncie użyć można. Dwie następne — firmy Grodzki i spółka i pana Wolskiego z Lublina, były już znacznie ulepszone; koła obrotowe mianowicie, umieszczone były pod blaszanymi daszkami, które błoto odskrobywały, a przymocowana do boku drewniana arfka, wstrzymywała zbyt silny wyrzut ziemniaków i nie dozwalała im się zbytnio rozrzucić.

Maszyny te pozostawiają jednakże bardzo wiele do życzenia, a zważywszy że spotrzebowują siłę pięciu koni i trzydziestu ludzi, dojdziemy do wniosku, że ręczne wydobywanie ziemniaków będzie dokładniejszym i tańszem.

W gospodarstwie hodowlą drobiu mianowicie kur, można sobie piękny zabezpieczyć dochód. Popyt na jaja staje się coraz większym na całym świecie, a zapotrzebowanie tego towaru wzmaga się niemal z dniem każdym. W Anglii np. spotrzebowują 900 milionów jaj, a wartość ich oblicza się na 14 milionów reńskich! W Królestwie polskiem zjawili się już ajenci zagraniczni, którzy zakupili 15 milionów jaj i zobowiązali dostawców kontraktem na ich dostarczanie w krótkich odstępach czasu. Skutkiem tego jaja w Kongresówce tak w cenie podskoczyły, iż jedno kosztuje około 8 centów. Nasze gospodynie wiejskie na okoliczność powyższą bacznie zwrócić winny uwagę i zamiast marnować poślady a nawet średnie gatunki zbóż po niskiej cenie, korzystniej postąpią, że będą niemi karmiły drób, który żywiony dobrze i starannie, sowiec opłaci karmę.

Przy uprawie chmielu—opisuje p. Lityński w sprawozdaniach swych z Zatecza w Czechach — używają tam systemu drutowego. W chmielarniach urządzanych na polanach w lesie lub też łąk w dolinie zakładanych i zasłoniętych od wszelkich wiatrów, wetknięta jest wzdłuż każdego rzędu co 5ty pieńak gruba tyka chmielowa. Tyki te wysokości 5 i $\frac{1}{2}$ metra, połączone są ze sobą u góry wzdłuż rzędów drutem, który co 6 tyczek, czyli 30 pieńków, jest przymocowany do białego w ziemię pala w obu końcach, stanowiąc tym sposobem jeden rząd i w tymże naprężeniu drutu. W poprzek tak tyki jako i drut nie mają żadnego spojenia. Przy każdym pieńku w miejsce zwykłej tyki chmielowej, wtyka się małą cienką tyczkę (jak do tyczenia fasoli), do końca której przymocowany jest szpagat, który drugim swym końcem przyczepiony jest do drutu w górze.

System ten ma być z tego względu dobry, iż najprzód oszczędza tyk, które w niektórych okolicach bardzo są drogie; powtóre przy zbiorze ścięte się chmiel do obrywania całemi rzędami, a w końcu tak druty jak i tyki nie są wystawione na działanie zimy; sprzątnawszy je w jesieni, pozostaje chmielarnia wolną od wszelkich słupów i przeszkód do uprawy, szczególniejszą siłą pociągową.

O dojeniu krów. Dojąc krowy trzy razy dziennie zawsze się znacznie więcej mleka otrzyma, jak przy dwukrotnem ich w tymże samym czasie wydojeniu. Nadto jest rzeczą dowiedzioną, że krowy trzykrotnie dojęne, stają się mleczniejszemi od krów dwa razy tylko w ciągu doby dojęnych, co dla gospodarza jest rzeczą bardzo ważną. Wprawdzie nie zawsze możemy, trzy razy doić, gdyż zimową naprzykład porą kiedy dzień tak krótki, a krowy już mało mleka przed ocieleniem dają, trudno jest tego dokonać,

jednakże po ociehleniu i odsadzeniu cielęcia, trzeba się starać trzykrotnie doić koniecznie aż do zimy.

Trzykrotnie dojąc zmusza się niejako wymię krowy do wyrabiania mleka więcej, kiedy przy dwukrotnem dojeniu, krowa się zapuszcza i traci obfitość swego doju.

Drugą bardzo ważną rzeczą jest, aby wydając krowę za każdym razem, ile tylko można, do ostatniej kropli mleka, gdyż się przez to zyskuje trzy ważne korzyści:

1. Otrzymuje się więcej mleka.

2. Mleko to jest tłusciejsze, czyli bardziej w śmietaną obfitujące, a stąd też więcej potem mamy z niego masła.

3. Tak dokładnie wydajane wymię wyrabia więcej mleka, kiedy przeciwie niedojone krowy jałowięją, czyli coraz mniej przeto wydają mleka i wcześniej zaprzestają go zupełnie dawać.

Wymię krowy porównać można do jakiego naczynia, na przykład garnka napełnionego mlekiem. W naczyniu takim widzimy, że mleko tłusciejsze czyli więcej w śmietankę obfitujące jest u góry, a znowu mleko wodniste jest zawsze u dołu tego naczynia czyli garnka.

Toż samo się dzieje i w wymieniu, gdzie mleko tłustsze jest u góry, a wodniste u dołu. Jeżeli my teraz otworem we dnie naczynia będziemy spuszczać mleko, to najprzód popłynie ono wodniste z dołu, potem stopniowo już tłustsze ze środka, a następnie najtłustsze z samego wierzchu.

Przy dojeniu krowy tożsamo ma miejsce, że cyckami z wymienia naprzód się ściąga chude u dołu, potem coraz tłusciejsze ze środka jego, a następnie tłuste jak śmietanka z wierzchu.

Widzimy więc, że jeżeli nie zupełnie dobrze krowę wydoimy, to otrzymamy mleko chude i półtłuste, a to najtłusciejsze, będące prawie samą śmietanką, ponieważ ono jest u góry, więc zostanie też w wymieniu. Strata więc będzie na ilości mleka, a jeszcze większa na jego wartości śmietanowej.

Pokazuje się zatem z tego cała strata z niewydajania krowy aż do ostatniej kropli mleka.

Przekonać się zaś każdy łatwo może o prawdzie tego cośmy tu podali, w taki sposób:

Jeżeli krowa jego na jeden udój daje dajmy na to garniec mleka, niech połowę pierwszą tego udoju, czyli pół garnca zdoi w jedno naczynie, a drugą połowę także osobno.

Na połowie mleka naprzód wydojonej zbierze się mniej śmietany, kiedy w naczyniu z drugą połową udoju na końcu otrzymanego osiędzie śmietany trzy lub cztery razy więcej, jak na pierwszej połowie.

Jeszcze stów parę o dojeniu. — Gdzie wiele trzyma się krów, tam często jest kłopot, że nie ma dostatecznej ilości kobiet do ich wydojenia. Z tego powodu nieraz za wiele przeznaczają się krów na jedną osobę, a te przez to nie mogą być należycie do ostatniej kropli mleka wydojone. Sama bowiem ta czynność jest dość nużąca, kobieta więc mając stosownie do swych sił za wiele krów wyznaczonych, nawet przy całej dobrej chęci nie może ich jak należy wydoić, stąd gospodarstwo stratę ponosi.

Możnaby tu sobie poradzić tak, jak jest w zwyczaju w Szwajcaryi, kraju tak słynnym z doskonałych gatunków bydła i do nas sprowadzonego dla poprawy naszego zanędnionego. Otóż w Szwajcaryi jest zwyczaj, że mężczyźni doją krowy, co możnaby i u nas naśladować, przeznaczając mu pewne wynagrodzenie od każdej sztuki dobrze wydojonej.

Pod względem czystości przy dojeniu u nas mleka, barzo też wiele możnaby nieraz zarzucić, zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich. Naczynia do mleka powinny być jak najczystiej utrzymywane, — wymię każdej krowy powinno być obmyte i obtarte, a przytem każda osoba przystępująca do dojenia, powinna zacząć tę czynność przedewszystkiem od obmycia rąk sobie samej, czego się właśnie u nas nigdy nie zdarza widzieć.

Zygmunt Gawarecki.

Ze szkolnictwa. W protestanckich Prusiech w szkołach ludowych przez 5 godzin tygodniowo bywa nauka religii. Oprócz tego minister wyznań Gossler rozporządził, aby podczas czytania w języku ojczystym, obrano na lekturę w szkołach ewangelickich biblię, w szkołach katolickich zaś biblią historyę. Oto jak się zapatrują na potrzebę nauki religii w państwie dziś najpotężniejszym na świecie.

U nas w państwie katolickiem w szkołach ludowych i średnich bywa nauka religii zaledwie dwie lub jedną godzinę w tygodniu, a i katechetów osobnych, którzyby się swemu powołaniu w szkole należycie oddać potrafili, dotąd nie posiadamy.

ZE ŚWIATA.

Rozjechał się cesarzowie ze Skierniewic i jakoś o tych wielkich układach i przymierzach nie słyhać, jak równie nie słyhać nie o różnych łaskach, które car rossyjski miał dać Polakom w Królestwie Polskiem. Pozostawszy aż do dnia 24 Września w Skierniewicach, bawił się z żoną polowaniem, które urządził hr. Wielopolski. Potem nie wstępując do Warszawy, na dworcu kolei petersburgskiej pożegnał się z Hurką i rossyjskimi dygnitarzami i pojechał do swej rezydencji w Peterhofie. Piszą, iż żegnając Apuchtina, osławionego naczelnika szkół w Królestwie Polskiem, poklepał go po ramieniu oświadczając: że dzieci z jego nauki dobrze mówią po rossyjsku. Oto jest najlepszy dowód co myśli car zrobić dla Polski i czem chce aby się stali Polacy.

Z Wiednia donoszą, że cała familia cesarska wyjechała do Węgier. a Następca tronu z żoną w odwiedziny do krola Rumuńskiego do jego letniej rezydencji zwanej Synai.

W tym tygodniu odbyło się również otwarcie Sejmu Węgierskiego w Buda-Peszcie. W mowie tronowej powiedział cesarz, iż wiąże państwo Austriacko-Węgierskie najserdeczniejsze stosunki z Niemcami, a z innymi państwami również jest w przyjaźni. Znaczy to, że jakoś nie zawarto z Rossyą tak ścisłego przymierza jak wszyscy sądzili i czego się spodziewali, bo cesarz byłby to wyraźnie naznaczył.

W wielu krajach Austrii, podobnie jak we Lwowie obradują teraz sejmy krajowe. W Czechach partya niemiecka wciąż na przekór stoi Czechom i z tego powodu są częste sprzeczki między posłami. Niemcy ani chcą na krok ustąpić Czechom co do ich języka i narodowości, a Czesi znów więcej są skłonni do zgody i powiadają: wy sobie po niemiecku, ale i my po czesku między sobą.

Tak samo w Zagrzebiu mieście stołecznem Krocacy, należące do korony Węgierskiej ale rządzącej się prawie oddzielnie, są ciągle spory, żeby się od Węgier zupełnie oddzielić i nie mieć nic z niemi do czynienia. Tylko ta partya jest nie wielka, więc rozsądniejsza część ludności nie pozwoli na jakies rozruchy.

Z powodu cholery we Włoszech i już pokazującej się na granicy państwa Austriackiego, przedsięwzięto na wszystkich stacyach kolejowych i komorach celnych wszelkie środki ostrożności. Bóg tylko wie, czy to pomoże i czy ta straszna choroba do nas się nie dostanie. W zimie być może, że wymarźnie, chociaż bywały lata dawniej, że i na mrozy nie pytała.

O naszym sejmie mówią, że ma być zamknięty 22 października.

Donoszą z Rossyi mianowicie z miasta Kijowa, że tam przy obchodzie 50-letniej rocznicy istnienia uniwersytetu, studenci rozpoczęli rozruchy po ulicach, dlatego aż 147 z nich oddano pod sąd wojenny. Razem z tą uroczy-

stością odbywa się zjazd prawosławnych biskupów z południowej Rossyi i obraduje jakby tu rozszerzać wiarę swoją. Na tym zjeździe byli z Galicyi ks. Jan Naumowicz znany tutaj z procesu Olgi Hrabar o namawianie tutejszych rusinów do przejścia na schizmę, za co niedawno siedział w więzieniu, i p. Płoszczański redaktor pisma rossyjskiego „Słowo“ wychodzącego we Lwowie.

Z Prus piszą, że ks. Bismark koniecznie chce usadowić Niemców w Afryce i posyła tam 4 okręty wojenne.

We Francyi cicho, o dalszej wojnie z Chinami nie słyhać, podobno chcą znowu zgody.

W Anglii rząd nie pyta nic na Niemcy, Francję i inne państwa, ale gospodaruje w Egipcie jak u siebie. Teraz kazał ogłosić tamtejszemu rządowi, że wstrzymuje wypłatę długów różnym wierzycielom, choć przeciw temu zaprotestowały: Niemcy, Francya, Austrya i Rossya.

Nowiny z kraju.

Zbiory i postęp zasiewów we wschodniej Galicji.

Bób jeszcze kwitnie i prawie nigdzie dotąd nie zbierany. Strączków jednakże mało, obfitego więc plonu spodziewać się nie można. Tak samo ma się z bobikiem. — Chmielu zbierają przeciętnie tylko po 3 cetnary z morga. — Hreczka wydaje przeciętnie po 5½ kopy z morga, po większej części mocno chwastami zanieczyszczona; kopa po 11 garncy nie bardzo dobrego ziarna. — Otawy powszechnie liche, porost świeżej trawy nader powolny i drobny — jedynie okolice podolskie mają łąki dobrze wyglądające. — Rzepak ogólnie dobry, a nawet w tych okolicach, w których był średnim, po deszczach znacznie się polepszył. — Kukurudza dotąd zielona; nie ma jednakże nadziei choćby na średnie zbiory, chyba z wcześniejszej, gdyż późna już nie dojrzeje. — Przy ziemniakach nać zupełnie zeschła, a pod krzakiem dużo zepsutych. *Amerykany* psują się bardzo i gniją, lepiej trzymają się tak zwane *alkohole*. Dobrego zbioru jednakże nie rokują. Dotąd zaledwie w kilku miejscowościach zaczęto kopać.

Siejba żyta na ukończeniu, pszenica w połowie. Są jednakże okolice, w których pszenicy zupełnie siał nie będą skutkiem powodzi; a do tej kłęski jak n. p. w około Żorawna dołącza się świeża, od niejakiego czasu bowiem pokazuje się tam na polach niezliczone coraz większe mnóstwo myszy, które ziarno niszczą do szczytu.

Robociznę płacą obecnie w starostwie rawkiem 30-40 cent. w. a dzień pieszy, 1 złr. do 2 złr. 50 ct. dzień ciągły; w okolicach Kamionki Strumiłłowej kosztuje robotnica 30 ct., kosarz 50 ct. Koło Niżankowiec płacą dzień pieszy 20—40 ct., ciągły 1 złr. 50 ct. do 2 złr. Koło Sądowej Wiszni kosztuje dzień pieszy 25—50 ct. Koło Rudek dzień pieszy 20 ct., ciągły 2 złr. Koło Chyrowa dzień pieszy 25—30 ct., ciągły 2 złr. Koło Żurawna pieszy 45—50 ct., w Złoczowskiem, koło Glinian płacą dzień pieszy po 50 ct., ciągły 1 złr. W Zbarazkiem jak poprzednio. Koło Podhajec płacą dzień pieszy 20—40 ct., ciągły 1 złr. 20 ct. do 2 złr. Na Podolu kosztuje dzień pieszy 25—40 ct., ciągły 1 złr. 50 ct. do 2 złr. W okolicach Kozowy płacą za dzień pieszy 25—35 ct., za ciągły tylko 1 złr. 20 ct. Koło Jagielnicy za dzień do kopania kartofli 40 ct.

Pleśna d. 26. września. Wczoraj po godzinie 9tej wieczorem wszedł złodziej do owczarni dworskiej w zamiarze porwania jednej sztuki, aby sobie tanim kosztem zgutować zapas baraniej pieczeni. Wśród tej kradzieży pochwyconym został przez służbę i żandarmów. Jestto najbliższy sąsiad właściciela owczarni, gospodarz liczący już 66 lat

życia, ojciec dzieciom. Przydybany na gorącym uczynku, tak się swej zbrodni wobec ludzi zawstydził, że postanowił sobie życie odebrać i w tym celu poderżnął sobie gardło. Żandarmi zdołali jednakże w czas jeszcze nowej tej zbrodni przeszkodzić i zatamowawszy krew, posłali natychmiast po lekarza. Przybyły dr. Kowalski z Tarnowa uznał, że zranienie jest lekkim i nie niebezpiecznym, i zabrał go ze sobą pod eskortą żandarmów do szpitala.

Skutkiem nowego rozporządzenia rządu pruskiego dozwołonym jest przewóz świń galicyjskiego i węgierskiego pochodzenia przez Myśłowice i Dziedzice — świnię zaś serbskiego i rumuńskiego pochodzenia jedynie przez Myśłowice. Z Galicyi i Szląska austriackiego wolno świnię przepędzać drogami krajowemi przez granicę pruską. Wprowadzana nierogacizna poddana będzie oględzinom weterynarza urzędowego w Szoponicach, Katowicach, Myśłowicach i Dziedzicach. Oględziny zresztą nie pociągają za sobą żadnych kosztów, należy tylko o nadejściu świń zawiadomić piśmieniem lub telegraficznie ustanowionego weterynarza najpóźniej do godziny 8 wieczorem, a to przed dniem przeznaczonym do oględzin.

Rozmaitości.

Ksiądz grabarzem. Z Polski donoszą gazety o wysoce chrześcijańskim postępku księdza wikaryusza w parafii Lekowie gubernii Płockiej. Zmarła tam niedawno biedna kobieta, ale tak biedna, że nie było za co oddać ją matce ziemi. Majątek cały spadkobierców nędzarki wynosił jedną, jedyną złotówczynę (18 centów), a grabarz za wykopanie ostatniego przytulku dla wszelkiej nędzy żądał aż rubla (złr. 1 ct. 20). Nie pomogły prośby jedynej krewnej zmarłej — schorowanej i bezsilnej staruszki, a nawet nalegania miejscowego wikaryusza ks. Brz.: choćby grabarz odpowiedział odmową. Ale wtedy czcigodny kapłan ujął rydel i sam począł grób kopać. Grabarz przyglądał się tej pracy z miną niedowierzania, lecz gdy spostrzegł że grób w połowie wykopany, ozwał się w nim sumienie i oświadczył gotowość do dokończenia roboty. Ani przecież to oświadczenie grabarza, ani nawet jego prośby gorące nie pomogły nic; zacny ksiądz sam wykopał grób cały.

Znieważenie krzyżów. O ile bracia nasi rządem rosyjskim w Kongresówce i na Litwie narażeni są na cierpienia i prześladowania nawet w religii, niechaj okaże następujący wypadek. Gubernator grodzieński *Potemkin* jadąc z Białego-stoku do Suchej Woli, spotykał po wsiach, które wszystkie są katolickie, wielką ilość krzyżów z napisami polskimi, stawianych przez bogobojnych kmiotków ku czci Bożej i ku odwróceniu

od nich klęsk wszelkich. Dostojnika rosyjskiego rozgniewało to mocno, że napotykał kościoły katolickie i krzyże z polskimi napisami, a ani jednej cerkwi szyszmatyckiej; wydał więc rozporządzenie, aby wszystkie te krzyże, które były wzniesione po 1865 r., zostały niezwłocznie usunięte, oraz aby o każdym z nich pojedynczo zawiadomiono władzę wyższą, a fundatorów ich i księży miejscowych pociągnięto do kary pieniężnej: od 50 do 100 rubli.

Biedni włościanie, pomimo tego iż obawiali się kary bożej, uważając usuwanie krzyżów za grzech świętokradzki, wykonali polecenie, zmuszeni do tego władzą policyjną i żandarmami.

Przysłowia ludowe.

Ma pełno w trzosie, gra drugim na nosie.
Lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces.
Leż, leż, przyniesie ci kukiełeczkę pies.
Ma chleb rogi nędza nogi.
Czego się Jasio nie nauczy, Jan nie będzie umiał.

Zadanie rachunkowe.

Matka dała czworgu dzieciom 30 jabłek i kazała im się podzielić podług starszeństwa tak, aby najstarsze dostało dwa razy tyle co drugie po niem, drugie dwa razy tyle co trzecie z rzędu, trzecie dwa razy tyle co najmłodsze. Ile się każdemu dostało?

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża	Lwów				Kraków					
	za 100 kilo									
	od		do		od		do			
zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.			
Pszenica	biała		7	25	8	25	8	10	8	70
	żółta		—	—	—	—	8	10	8	40
	czerwona		7	75	8	40	8	25	8	75
Żyto			6	40	6	70	7	10	7	50
Jęczmień			6	10	6	75	6	90	7	50
Owies			5	50	6	—	7	90	7	50
Kukurudza			—	—	—	—	—	—	—	—
Groch			—	—	—	—	10	90	12	50
Tatarka			—	—	—	—	8	90	9	50
Proso			—	—	—	—	7	50	8	50
Konieczyna	czerwona		—	—	—	—	—	—	—	—
	biała		—	—	—	—	—	—	—	—

W Krakowie ruch słaby.

Nowy kwartał się rozpoczął, przypominamy więc wszystkim prenumeratom, którzy zalegają w opłacie za czas dawniejszy i tym którzy chcą dalej otrzymywać nasze pismo, aby należytość przekazem pocztowym nadsyłać do Administracyi „Niedzieli“.

Donosimy przytem, iż dnia 15 Października wyjdzie z druku **Kalendarz Macierzy Polskiej** na rok 1885, obejmujący wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości dla każdego stanu. Dość powiedzieć, że będą tam artykuły pp. Bałuckiego, profes. Rostafińskiego, Dr. Żulińskiego, poety Lenartowicza, Grajnerta, hr. Ludwika Wodzickiego, Gawareckiego, Tatomira, Amborskiego, Bełzy i redaktora „Niedzieli“. Cena kalendarza sporej objętości będzie w handlu 40 ct. Dla prenumeratów zaś „Niedzieli“ kosztować będzie już z przesyłką pocztową 25 centów. Kto więc życzy sobie mieć ten bardzo piękny kalendarz z obrazkami, niech razem z prenumeratą na „Niedzielę“ przysła 25 ct., a takowy będzie miał pocztą wysłany.